ROK XI. Nr. 11

KUŹNICZANKA

LISTOPAD 1931.

Treść numeru:

ROCZNA PRENUMERATA: 10 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 80 zł., 1/2 strony 40 zł., 1/4 strony 20 zł., 1/8 strony 10 zł., 1/16 strony 5 zł.

RABAT dla wydawnictw, księgarni oraz powtarzających się ogłoszeń.

Wydawca:

Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Społeczne
pod opieką Matki Boskiej Dobrej Rady. Zakopane—Kuźnice

Redaktorka odpowiedzialna:

Janina Strawińska

Adres Redakcji i Administracji „Kuźniczanki“:

Kuźnice, poczta Zakopane.

Kobieta—Chrześcijanka—Apostołka

(Ciąg dalszy).

I Wychowanie człowieka.

2⁰ Kształcenie umysłu.

I. W naturze ludzkiej tkwi głęboka potrzeba życia umysłowego. Człowiek chce wiedzieć, chce rozumieć; podziwia tych, którzy wiedzą i rozumieją, zazdrości im; kosztem pracy i cierpienia wnika w wiedzę i kształci swój umysł; poświęca temu celowi swe przyjemności, zużywa siły. Uczeni panują w krainie wiedzy; często bywają doradcami królów i mężami stanu.

Jedynie ludzie o słabych głowach i beznadziejnie płytcy traktują wiedzę i kulturę umysłową jako zbytek, lub środek do błyszczenia, chełpienia się; — ludzie o zdrowym sądzie, uważają wiedzę oraz kulturę umysłową, jako obowiązek.

Obowiązek względem siebie, bo wszak to „kultura", a my mamy przynosić owoce; bo to środek do rozwoju wyższego, a takie źródło radości głębokiej i nieskazitelnej.

Obowiązek społeczny, przedewszystkiem **względem rodziny**, tej z której się pochodzi, oraz tej, którą się założy, lub którą się już założyło. Kultura umysłowa powiększa radości życia rodzinnego. Wykształcenie zdobyte przez każdego członka rodziny, wzbogaca i rozszerza horyzonty wszystkich członków. Najważniejszym jest obowiązek względem dzieci; ich wykształcenie intelektualne i wychowanie religijne domagają się podstaw naukowych. Jakże mało jest młodych ludzi i panien przygotowujących się intelektualnie do ojcowstwa i do macierzyństwa. Przeciwnie, jakże liczni są ci, którzy się przygotowują do nieudolnego spełnienia swych zadań, narażając się na utratę autorytetu, uszanowania i ufności ze strony swych dzieci. Na ileż upokorzeń skazują się sami, a na ile pokus i cierpień wystawią kiedyś dzieci swoje, gdy te wykształciwszy się stwierdzą, że rodzice ich pod względem religijnym są mało oświeceni a pobożność ich jest płytka i ciasna.

Obowiązek społeczny względem kraju. Gdy język ojczysty kaleczymy w mowie lub piśmie, gdy nie znamy należycie naszej literatury narodowej, a nawet naszych dziejów i tego wszystkiego co się kraju dotyczy; jeżeli inne dziedziny wiedzy ludzkiej, których pogłębianie przynosiłoby chlubę narodowi, leżą u nas odłogiem; któż jest odpowiedzialnym za ujmę, jaka stąd wypływa dla narodu, jeżeli nie ci wszyscy, którzy zaniedbują swoją własną kulturę umysłową?

Wreszcie **obowiązek religijny i chrześcijański**: umysł nasz należy do Boga, który go stworzył. *Wiedza ludzka jest poznawaniem dzieła Bożego.* Przedziwne prawa jakie Bóg nadał swym stworzeniom, są w znacznej mierze dostępne naszemu umysłowi. Co więcej, wiedza — jest poznawaniem *myśli Bożej*, wprowadza nas w tajniki dobroci i miłości Boga. Wreszcie wiedza jest poznaniem *prawdy*, a Prawda najwyższa i całkowita, to Bóg sam!

Nauka jest uwielbieniem Boga, hymnem wdzięczności, modlitwą, służbą Bożą. Niedbalstwo umysłowe jest bezbożnością i profanacją. Cóż dopiero, gdy się pomni, że sam Bóg stał się mistrzem ludzi i ich nauczycielem!

Po wydaniu księgi Stworzenia, wydał Bóg drugą księgę; nawet z punktu widzenia ludzkiego przerasta ona wszelkie inne księgi, i dlatego nazywamy ją „Biblją“.

Wreszcie, dla dokończenia dzieła wykształcenia umysłowego ludzkości zesłał Bóg „Mistrza“, Mistrza nad mistrzami. Mistrz ten nauczył nas poznawać każdą literę dwóch wielkich ksiąg świata: Księgi Stworzenia i Księgi Starego Zakonu; — nauczył nas sylabizować i czytać ukrytą w nich treść. Dał nam poznać miłość Ojca, Zakon Miłości, kult i sakramenta miłości, — życie miłości

Jak do koła potężnego drzewa, pną się chciwie bluszcze i powoje, tak dokoła Objawienia Bożego powstała nauka o rzeczach boskich: nauka o objawieniu, nauka prawa bożego, nauka o czci Bogu należnej, nauka o źródłach życia, nauka o życiu duchowem, nauka o Bogu, o człowieku, o świecie; nauka o czasie i wieczności, nauka o zbawieniu i świętości, o wysiłkach, o cierpieniu, o pocieszeniu, o chwale wiecznej...

Czyż wobec tego mamy prawo folgować sobie w lenistwie, gardzić tą nauką, zaniedbywać ją, zapominać o niej?

Jesteśmy uczniami tego „Mistrza“, Jego świadkami przed światem; musimy zatem wszyscy, zależnie od środków jakimi rozporządzamy, być uczonymi w Jego nauce i należeć do liczby jej głosicieli. Nie wolno nam być analfabetami w tej wiedzy!

II. Widzimy z tego jaki jest przedmiot i jaką powinna być metoda pracy umysłowej.

Jest wprawdzie wiele rzeczy godnych poznania, pociągają nas one i nęcą, ale przedewszystkiem jesteśmy w służbie życia, ono nad nami panuje i wydaje nam rozkazy, a to z Woli Bożej.

Ucząc się i wzbogacając nasz umysł, trzeba mieć na widoku nasze życie, życie obowiązków na tej ziemi i nasze życie wieczne. Pamięć o tem ma kierować naszemi studjami, naszem czytaniem, całą naszą pracą umysłową.

Przedewszystkiem musimy nauczyć się tego wszystkiego, czego wymagają obowiązki człowieka, chrześcijanina, nasze obowiązki stanu i zawodu. Te wiadomości trzeba zawsze rozwijać i udoskonalać.

Prawdziwie litość bierze na widok matek, które nie mają pojęcia o pedagogji, a które się uczyły lub próbowały uczyć mnóstwa niepotrzebnych rzeczy, i które jeszcze teraz znajdują czas na czytaniu błahych romansów, ale nie umieją go znaleźć na czytanie książek omawiających ich obowiązki.

Czyż nie byłoby zbrodnią względem dusz dziecięcych, gdyby matki nie znały dostatecznie religji, by je wychować po Bożemu?

Czyż nie byłoby wstydem, gdyby matki-Polki nie były zdolne zaznajamiać swe dzieci z historją, literaturą, sztuką swego kraju, kulturą rodzimą i wpajać w nie znajomość ojczystego języka.

Cel kultury umysłowej wskazuje nam też metodę jej zdobywania.

Czytajmy książki, ale pod warunkiem, że je czytać będziemy uważnie i z zastanowieniem, by wzbogacić umysł, a zwłaszcza, by go udoskonalać. To tylko umysł udoskonala, co go istotnie przenika, a władze jego rozwija. Ostatecznie to tylko go udoskonala co go *uczy żyć*, obserwować życie i rozumieć je, by je przeżyć samemu jak należy i innych tego nauczyć.

Toteż książki nie dorównują mistrzom.

Nie potrzebują, ani nawet nie próbują określać tego, czem jest mistrz życia. Niech te, które znały Panią Zamoyską przypomną ją sobie! Ona była *mistrzynią życia*, była nią w każdym calu.

O tem tylko mówiła.

Literaturę, historję, sztukę, nauki przyrodnicze i wydarzenia codzienne, traktowała jedynie z punktu widzenia życiowego; nie było u niej w tem nic sztucznego — wynikało to z jej umysłowości.

I dlatego odsyłała ciągle do „Księgi“ nad księgami do księgi życia, do księgi, która, gdy się ją czytać umie, przestaje być księgą, bo się w niej znajduje samego Mistrza życia.

I dlatego, słusznie kładła taki nacisk na modlitwę jako na środek otrzymania światła na życie.

Oto prawdziwa kultura umysłowa, głębokie zrozumienie rzeczy.

Uzbrojeni w te pomoce, usiłujmy obserwować życie i *żyć* w pełnem słowa znaczeniu jak przystoi kobiecie, Polce Chrześcijance, apostołce. Obserwować i działać, jedno i drugie jest niezbędne, żeby się samemu nauczyć i drugich uczyć tego, co istotnie wiedzieć trzeba. Wiedza, która jest szczytem wszelkiej wiedzy, to: *życie.*

Widzimy stąd jakie władze umysłowe są najpotrzebniejsze i jakie przedewszystkiem trzeba rozwijać w wychowaniu intelektualnem. Owszem, drogocenne są pamięć i wyobraźnia i nieustannie trzeba je rozwijać jako pożyteczne narzędzia; jeszcze bardziej drogocenną jest inteligencja teoretyczna i praktyczna, ona nam pomaga do spełnienia naszego posłannictwa, pomijając już to, że nam zapewnia stanowisko i środki utrzymania. Ale człowiek jest prawdziwie inteligentnym tylko w tym stopniu, w jakim rozumie zdarzenia, zna ludzi i rozumie życie. Główną zdolnością umysłu, to: *sąd;* królem w porządku intelektualnym: *rozum*, a klejnotem umysłu jest: *mądrość.*

Ileż wdzięczności winne są Bogu te, które słuchały codzień niewiasty tak zasadniczo mądrej, i które w każdej chwili widziały w niej urzeczywistnioną naukę mądrości! Umysł jej był pełen uroku, głębi i powabu.

Żyjemy w miesiącu wspomnień...

Wspominajmy. *O. Brillet.*

Ojciec święty o Apostolstwie świeckich

(Przemówienie Ojca św. Piusa XI do Jocistów przybyłych w liczbie 1.200, z pielgrzymką do Rzymu, w dniu 24 września 1931 r.)*

Aby zrozumieć wielkość zadania apostolskiego trzeba często wracać do źródła, z którego ono trysnęło: do serca i myśli Chrystusa. Przekazanie apostołom ich zadania, góruje w uczuciach i myślach Chrystusa, i jest niejako streszczeniem całego Jego życia. — Idźcie i bądźcie apostołami!

Śliczne są słowa św. Pawła o apostolstwie, słowa za które ludzkość winna mu wdzięczność nieskończoną, bo nigdy biedna ludzkość nie otrzymała ani większej, ani piękniejszej pochwały *Apostoli gloria Christi*** (Apostołowie chwałą Chrystusa). Słowa głębokie, przepiękne. A więc nie Chrystus jest chwałą apostołów, — ale apostołowie chwałą Chrystusa, Jego arcydziełem, Jego bohaterami!

Apostoli gloria Christi. Nigdy biedna ludzkość nie otrzymała większej pochwały. Nigdy ludzka mowa nie wypowiedziała pod adresem ludzi piękniejszych słów. Oto, drogie dzieci, wasza chwała. Jeżeli jesteście apostołami, którymi być pragniecie, jeżeli dotrzymujecie postanowień, któreście powzięli i odnowili przed chwilą, oto czem jesteście wobec Kościoła, wobec ziemi, wobec nieba: jesteście „chwałą Chrystusa". Pamiętajmy o tem. I jeżeli kiedy praca apostolska staje się trudniejszą, twardą, gorzką, bo świat musi was nienawidzieć i być wam przeciwnym, wtedy pamiętajcie, że za wami stoi Chrystus, który się wami szczyci: *Apostoli gloria Christi.*

Jesteście chwałą Chrystusa; chcecie być, drogie dzieci, zdobywcami; chcecie zdobyć fabrykę, zdobyć środowisko robotnicze, wszystkich pracujących zdobyć dla Chrystusa i Kościoła. I chcecie dać te dwa skarby: Chrystusa i Kościół, tym wszystkim biednym duszom. W takim razie co przedewszystkiem czynić wam należy, drogie dzieci? — Trzeba wam się wzbogacać coraz bardziej, coraz głębiej, coraz szerzej w to, co pragniecie dać innym. Kościół powtarza wam słowa pierwszego Papieża, które są też słowami ostatniego Piotra; słowa Piotrowe do pierwszych chrześcijan, którzy byli wezwani do współpracy z pierwszymi aposto-

* „Jociści", członkowie J. O. C. „Jeunesse Ouvrière Chrétienne" t. j. Związku Katolickiej Młodzieży Robotniczej.

** II List św. Pawła do Koryntjan VIII. 23

łami, a przez to byli pierwszymi uczestnikami Akcji Katolickiej: „Crescite in gratiam et cognitionem Domini Nostri Jezu Christi."* (Wzrastajcie w łasce i poznawaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa).

By wzrastać w łasce, starajcie się wzrastać w poznawaniu Chrystusa. Chcecie dać poznać Chrystusa mnóstwu dusz, które Go nie znają, chcecie rozszerzać znajomość Jego nietylko teoretyczną i naukową, ale też i praktyczną, konkretną życiową.

Chcecie, by panowanie Chrystusa było źródłem łaski dla tych biednych dusz! a zatem trzeba przedewszystkiem, byście sami wzrastali w poznawaniu tego niewyczerpalnego skarbu rzeczy boskich i ludzkich, którym jest Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, Człowiek ubóstwiony, Bóstwo uczłowieczone, w Którym łączy się czas z wiecznością, ziemia i niebo, oraz wszystkie skarby, jakie dobroć Boża nam daje.

To poznanie Chrystusa polega przedewszystkiem na naśladowaniu Jego życia. Jego myślenia, Jego sposobu postępowania, Jego uczuć, — tak, by według słów św. Pawła stał się Chrystus miarą naszego istnienia, całego naszego życia, całego naszego działania.

Wzrastać w poznawaniu Chrystusa, by wzrastać w łasce która nas uświęca, która nas ubóstwia, która daje wartość nadprzyrodzoną całemu naszemu życiu i wszystkim czynom naszym.

Przez tę łaskę całe wasze życie, cała wasza praca, nawet w szczegółach najbardziej materjalnych będzie mieć charakter i wartość nadprzyrodzoną.

Przez takie życie zdobędziecie niebo i życie wieczne.**

* II List św. Piotra III. 18.

** Tłómaczone z tekstu francuskiego podanego w „La Vie Catholique" Nr. 367.

Wśród Czasopism:

MYSTERIUM CHRISTI. Czasopismo liturgiczne. Na treść Numeru 8-go składają się następujące artykuły: *M. K:* „Uroczystość W.W. Świętych, a Dzień Zaduszny". — *S. M. R:* „Jesus castus". — *I. K. Schuster:* „Liturgja a pobożność prywatna". — „Revertimini ad fontes (płyty gramofonowe)". — *X. Kantak:* „Z liturgji bernardyńskiej przedtrydenckiej". — *X. Kordel:* „Czy także Rok kościelny?" — „Ruch liturgiczny w Polsce", — „Jubileusz biskupa liturgisty". — „Pytania i odpowiedzi". — „Z literatury Liturgicznej".

Pamiętniki Jenerałowej Zamoyskiej

61

Paryż 1859 r.

(ciąg dalszy).

Te moje miłosierne uczynki miały jednak dla mnie tę dobrą stronę, że się trochę pisać nauczyłam; bo do tej pory pisałam jak dziecko i co do treści i do stylu i co do pisma. Moje strapione dusze wiecznie się listów domagały, a że zupełnie sobie nie ufałam i niebyłabym się chciała narazić na wysyłanie listów na własną odpowiedzialność, więc każdy list zanosiłam memu mężowi, ażeby przejrzał i poprawił, stało się to więc doskonałem ćwiczeniem.

Musiałam myśleć i myśli przyzwoicie wyrażać, bo mąż mój był bardzo surowym sędzią. Przytaczał łacińskie przysłowie, że mowa mija, a pismo się zostaje, więc trzeba pisać poprawnie.

Te zetknięcia z biednymi i nieszczęśliwymi wszelkiego rodzaju chociaż z pewnych względów nie udawały mi się, miały jednak tę dobrą stronę, że pod ich wpływem umysł mój po trochu dojrzewał, pod niejednym względem mniej byłam dziecinną.

Zaczynałam mego męża inaczej i lepiej rozumieć. Zaczęłam pojmować jakim sposobem jest tak obojętny na rzeczy, które mnie się wydawały bardzo ważne, i tak nieczuły na to, co mnie się zdawało bardzo dotkliwe. Czemu spokojnie znosi niesprawiedliwość, niewdzięczność, szkalowanie, obelgi, które mnie w najwyższym stopniu oburzały. Miał on swoje rozmaite powiedzenia, które mniej mi ponad głową przelatywały, a zaczęły trafiać do przekonania i wpływ wywierać. Znajdowałam n. p. że można się obejść bez klejnotów, bez srebra, bez koronek i t. p. ale, że fałszywe mieć, to fałsz i rodzaj hańby, on zaś mówił: a pocóż płacić srebro, jeżeli ruolz (fraget, plater) wystarczy? poco próżność swoją przywiązywać do takich błahostek? Zdawało mi się, że można nie zapraszać na obiad, ale jeżeli zaproszę, to mój obiad musi być tak dobrym, jak ten, na którym sama byłam proszoną, lecz mąż mój mówił, że on nie zaprasza na jedzenie, ale na rozmowę, że obiad jest z okazji rozmowy, a nie rozmowa z okazji obiadu. Dzisiaj jak mi się to wszystko przypomina, to podziwiam jego cierpliwość.

Prawdę powiedziawszy miałam i ja swoje próby cierpliwości; mój mąż chciał do służby mieć tylko Polaków i to dawnych żołnierzy z wojska moskiewskiego. Ci ludzie przywyczajeni do komendy wojskowej i to moskiewskiej, o tyle umieli słuchać, o ile się bali. Jak mąż mój na nich fuknął, albo pięścią o stół uderzył, prostowali się jak na paradzie; ale ja nie mogłam dojść do tego, żeby mnie słuchali. Skoro u nich trasch ustawał, istna

dzicz z nich buchała, poprostu bać się ich można było. Póki dzień po dniu to samo mieli do czynienia, np. sprzątanie, usługiwanie do stołu i t. p. to jakoś dosyć to szło przyzwoicie, ale ile razy coś nieprzewidzianego się zdarzyło, dokazywali jak znarowione konie. Niemała to była dla mnie przykrość. W złości wszystko tłukli, i zadzierali to z kucharką, to z odźwiernym, to z gościem jakim. Tyle jednak mieli dobrego, że memu mężowi umieli dogodzić i że dzieci prawdziwie kochali.

Rok 1859 cicho dla nas upłynął, nic w nim szczególnego nie zaszło. Mój mąż zajmował się wydawnictwem *Wiadomości Polskich;* co wtorek schodzili się u niego PP. Klaczko, Kalinka, Wrotnowski, Horacy Delaroche, młody Plichta i odczytywano wspólnie przygotowane przez którego z nich artykuły, a dyskusje bywały gorące. Czasami bywał i Książę Adam Czartoryski i synowie jego.

W piątki wieczór mieliśmy zawsze dom otwarty, głównie dla Polaków, schodziło się ich do kilkudziesięciu, a było ich wówczas w Paryżu bardzo dużo.

W środy wieczór bywali u nas zwykle na obiedzie Książę Adam Czartoryski z żoną i dla nich się zawsze kilka osób zapraszało: Państwo de Lillers, Pan de Coriolis, pp. de St. Aignon, de Montalembert, Clermont Tonnerre i inni. Często i przejeżdżający przez Paryż znajomi Anglicy lub Polacy.

Te wieczory i te obiady zostały mi w pamięci jako moje główne cnoty, heroiczne wysilenia i akty poświęcenia, dla mego męża i społeczeństwa. W istocie były one dla mnie niemałem utrapieniem; z jednej strony miałem głębokie przekonanie wpojone mi od dzieciństwa przez p. Birt, że cokolwiek czynić warto, warto czynić dobrze — trzeba więc było przyjmować jak najlepiej, a skądinąd niemniej mocne miałam przekonanie, że Polakom nie godzi się zbytkować. Dr. Blache powiedział mi kiedyś, że memu mężowi nie potrzeba dobrego lekarza, ale dobrego kucharza, więc postarałam się o bardzo dobrego, ale ten mnie zawsze pędził w jakieś zbytki, sumienie tego nie chciało, a równowagi znaleźć nie umiałam. Zawsze mi się zdawało, że albo nadto, albo za mało, a nigdy w miarę. Od mego męża niewiele też miałam pod tym względem pomocy. Czasami jakeśmy byli gdzie na obiedzie, pytałam go czy mu się obiad dobrym wydał. chcąc taki, lub owaki wziąć sobie za normę tego jak u nas być powinno Zwykle odpowiadał, że prawdopodobnie obiad był dobrym skoro o nim nie pamięta, a że jak jest złym t. j. szkodliwym, to trudno o nim zapomnieć. Mówił czasami, że obiady i kobiece ubrania zawsze są najlepsze wtedy, kiedy żadną nadzwyczajnością uwagi na siebie nie ściągają.

Do mego męża dużo osób przychodziło, często gdy już ktoś u niego był, a meldowano kogoś drugiego, kazał skierowywać go chwilowo do mnie, ja zaś także czasami dziećmi się wyręczałam. Raz posłałam Witolda, żeby kogoś przyjął, nie pamiętam kogo.

Pan ów wchodzi z Witoldem w rozmowę i pyta go co z sobą zamierza zrobić w życiu? Witold odpowiedział, że nie wie. „Jakto nie wiesz? masz już 5-ty rok i nie wiesz co z ciebie będzie?“ -- „Nie wiem“ odpowiada Witold, „bo Władyś starszy, więc on ma prawo wybrać, jeżeli on zechce być żołnierzem, to ja będę księdzem, a jeżeli on zostanie księdzem, to ja będę żołnierzem“.

Razu jednego jakiś wojskowy, którego nazwiska nie pamiętam, przyniósł Władysiowi w podarunku swój pałasz z 31 r. Niezmiernie mego męża tym darem ucieszył i kazał pałasz nad łóżkiem syna zawiesić.

Wspomnienia wojenne były jeszcze wówczas tak żywe, że dzieci miały głowy nabite wojennemi opowiadaniami. Witold ledwie mówić umiał, kiedy razu jednego, pomięszawszy sobie w głowie, utratę palca przez ojca w kampanji 31 r. i śmierć bohaterską Księcia Józefa Poniatowskiego w Elsterze, przyszedł do p. Birt mówiąc jej: „Quand je serai grand, on me coupera le doigt, et on me jettera à la rivière, n’est-ce pas que cela fera unne belle histoire?“ [1])

Wzięłam sobie do pomocy przy dzieciach jakąś młodą kobietę bardzo nieszczęśliwą, a bardzo miłą p. Castel, która w przeciągu kilku lat straciła męża, dzieci i majątek do ostatniego grosza. Niezmiernie była delikatna, ale niezawsze powodziło jej się z chłopcami. Między nią a Władysiem zawiązała się zapamiętała miłość, ale nie zawsze zabezpieczała między niemi zgodę i porozumienie. Często radziła się mego męża, jak z nim postępować? Razu jednego przyszła do mego męża mówiąc, że chłopiec nie do wytrzymania. Mój mąż oburzony, pyta cozrobił? czem jej dokuczył i ubliżył? a p. Castel „non ce n’est pas de cela qu’il s’agit, ce n’est pas a moi que je pense, mais quand je songe à ce que sa femme aura à souffrir, j’en ai vraiment pitie“.[2]) Mąż mój się roześmiał i pytał często potem, czy jest lepsza nadzieja znośnego życia dla tej przyszłej żony.

Innym razem p. Castel trzymając Witolda na kolanach uczyła go czytać, ale nauka szła ciężko; po chwili Witold znudzony obraca się do p. Castel i mówi: „si je ne me retenais pas, je vous ètranglerais!“ — „Retene vous, retenez vous mon ami“ odparła p. Castel.[3]) *(C. d. n.)*

---

[1]) „Gdy będę duży, obetną mi palec i wrzucą do rzeki, prawda, jaka to będzie piękna historja!”

[2]) „Nie o to chodzi, nie siebie mam na myśli, ale litość mnie bierze na myśl ile żona jego będzie musiała cierpieć”.

[3]) „Gdybym się nie powstrzymywał, udusiłbym panią”. — „Powstrzymaj się, powstrzymaj się, mój przyjacielu”.

Liturgja Sakramentu Małżeństwa.*

Do głębszego zrozumienia i przejęcia się świętością życia rodzinnego, pomaga rozważanie obrzędów i modlitw przy udzielaniu Sakramentu małżeństwa.

Jakże mało osób wgłębia się w teksty liturgiczne tego Sakramentu, poprzestając jedynie na znajomości słów przysięgi oraz krótkich odpowiedzi, które dają małżonkowie kapłanowi błogosławiącemu ich związek.

Jeszcze mniej osób zna teksty mszalne ze Mszy św. w dzień ślubu na intencję nowożeńców odprawionej, a iluż nie wie o tem, że wogóle istnieje specjalna Msza św. i błogosławieństwo dla nowożeńców.

Dowodem tego fakt, że tak często odbywają się śluby w godzinach popołudniowych, przez co państwo młodzi pozbawiają się Mszy św. specjalnie za nich odprawianej.

Podajemy dziś owe mało rozpamiętywane teksty liturgiczne towarzyszące obrzędom Sakramentu Małżeństwa oraz teksty ze Mszy św. po ślubie odprawianej.

Po odśpiewaniu hymnu do Ducha św. „Veni Creator", oraz po wstępnych pytaniach i odpowiedziach, kapłan mówi:

„Niechaj Pan pomnoży w was łaskę Swoją, abyście to wypełniali czynem, co wymawiacie ustami. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen".

Poświęcając obrączki, odmawia kapłan następującą modlitwę:

„Stwórco i Opiekunie rodu ludzkiego! Dawco łaski duchowej, Założycielu wiecznej szczęśliwości, prosimy Cię, racz pobłogosławić te obrączki, które my błogosławimy Twem świętem Imieniem, aby ci, którzy je nosić będą, pozostawali w Twym pokoju, trwali w Twej woli i w blasku Twej miłości żyli, rośli i starzeli się i rozmnażali się na mnogość dni. Przez Pana naszego..."

Kapłan kropi obrączki wodą święconą, i wkłada obrączkę panny młodej na przedostatni palec pana młodego, jego zaś obrączkę na tenże palec oblubienicy, mówiąc:

„Przyjmij obrączkę wierności małżeńskiej w Imię Najświętszej Trójcy, abyś nosząc ją był uzbrojony mocą niebieskiej obrony i miał pożytek ku zbawieniu wiecznemu".

---

* Omówienie liturgji Sakramentu Małżeństwa, stanowi 5 punkt zagadnienia *o rodzinie*, poruszonego w naszym *Kursie przez Korespondencję* (p. „Kuźniczanka" Nr. 1 r. 1931 str. 16).

Oblubieńcy zamieniają sobie obrączki, okrągła obrączka niemająca końca, jest godłem wiecznej a nieprzerwanej wzajemnej miłości.

Kapłan każe oblubieńcom połączyć prawice (podanie rąk, oznacza silną wolę oblubieńców, że odtąd razem i wiernie iść będą przez życie i nigdy się nawzajem nie opuszczą) i wiąże końcem stuły w formie krzyża, najprzód oblubieniec, a potem oblubienica, powtarzają za kapłanem słowa przysięgi:

„Ja N. N. biorę sobie ciebie N. N. za małżonkę, za małżonka) i ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, a iż cię nie opuszczę aż do śmierci: tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy Święci“.

Następnie Kapłan przemawia:

„Was, którzyście tu obecnie, biorę sobie na świadectwo, jeśliby tego kiedy była potrzeba: abyście świadczyli o niniejszem małżeństwie, między osobami temi prawnie zawartem i od Kościoła potwierdzonem.

Więc co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza. Dlatego małżeństwo między wami zawarte, ja powagą Kościoła Katolickiego potwierdzam i błogosławię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen“.

Potem odmawia kapłan następującą modlitwę:

„Prosimy Cię, Panie, wysłuchaj litościwie prośby nasze i łaską Swą sprzyjaj tej instytucji, która ma rozmnożyć rodzaj ludzki; aby ci, którzy się Twoją powagą łączą, Twoją pomocą byli zachowani. Przez Chrystusa Pana naszego, Amen“.

Następnie kapłan odprawia Mszę św. Części zmienne we Mszy św. za nowożeńców są następujące:

Introit z Księgi Tobjasza VII 15 i VIII 19: *„Niechaj Bóg Izraela was połączy i niechaj z wami będzie On, który się ulitował nad dwojgiem jedynych dzieci. Spraw, Panie, aby Cię coraz więcej chwalili.* Ps. *Błogosławieni ci, którzy się boją Pana i strzegą dróg Jego“.*

Kollekta: *„Wysłuchaj nas, Panie miłosierny i wszechmogący, aby to, co sprawujemy, błogosławione przez Ciebie było. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa..,“*

Lekcja z Listu św. Pawła do Efezów V 22—33: *„Bracia, Żony niechaj będą poddane mężom swym, jako Panu, albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła; On Zbawicielem ciała Jego. Ale jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom we wszystkiem. Mężowie, miłujcie*

żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił, oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota, aby sam sobie wystawił Kościół chwalebny, nie mający zmazy, albo zmarszczki albo czego takowego, ale iżby był święty, niepokalany. Tak i mężowie mają miłować żony swoje, jako swoje ciało. Kto miłuje żonę swoją samego siebie miłuje. Albowiem nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa jako i Chrystus Kościół; bo jesteśmy członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę swoją, i będą dwoje w jednem ciele. Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i Kościele. Wszakże i każdy z was z osobna niechaj miłuje żonę swoją, jako siebie samego, a żona niech się boi męża swego".

Graduał: Ps. 127, 3: *„Żona twoja jako winna macica płodna w komorach domu twego. Dzieci twoje jako latorośle oliwne wokoło stołu twego. Alleluja, Alleluja"*. Ps. 19, 3: *„Niechaj Pan zsyła wam pomoc z przybytku swego, niechaj czuwa nad wami z wysokości Syonu. Amen"*.

Po niedzieli Starozapustnej zamiast Alleluja mówi się następujący Traktus:

Traktus: *„Oto błogosławion będzie człowiek, który się boi Pana. Niechże ci błogosławi Pan z Syonu, iżbyś oglądał dobro Jeruzalem po wszystkie dni żywota twego. — I oglądaj syny synów twoich: pokój nad Jeruzalem.*

Od Wielkanocy do Zielonych Świątek mówi się tylko część Graduału od Alleluja, a potem:

„Alleluja. — Niechaj Bóg Was błogosławi z wysokości Syonu On, który stworzył niebo i ziemię, Alleluja".

Ewangelja według św. Mateusza XIX 3—6: *„W on czas: Przystąpili do Jezusa Faryzeuszowie, kusząc Go i mówiąc: Godzili się człowiekowi opuścić żonę swoją dla którejbądź przyczyny? — Który odpowiadając rzekł im: Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył je? I rzekł: dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednem ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało? Co tedy Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza"*.

Ofiarowanie: Ps. 30, 15—16: *„Położyłem nadzieję w Tobie, Panie i rzekłem: Ty jesteś Bogiem moim, los mój w Twoich rękach spoczywa"*.

Sekreta: *„Racz przyjąć, Panie, dary które Ci składamy za święty związek małżeński, a jako jesteś Sprawcą jego, bądź i opiekunem. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...“*

Po Pater noster, kapłan daje błogosławieństwo nowożeńcom i mówi następującą modlitwę:

„Bądź miłościw, Panie, prośbom naszym i ustawom Twoim, prze któreś urządził rozmnożenie rodzaju ludzkiego, racz łaskawie uszczęśliwić Twą przytomnością, iżby to, co się z Twego prawodawstwa połącza, Twoją się pomocą przechowywało. Boże, któryś Twoją wszechmocnością wszystko z niczego stworzył, któryś urządziwszy porządek każdej rzeczy, przeto człowiekowi na obraz Boski stworzonemu, usposobił nierozdzielną pomoc niewiasty, iżbyś ciału białogłowy z męskieyo ciała dał pierwiastek i wyuczyłeś, iż tego rozłączać nigdy się nie godzi, co się Tobie podobało z jednego ustanowić. – Boże, któryś poświęcił tak przewyborną tajemnicą związek małżeński dlatego, iżbyś Chrystusa i Kościoła tajemnicą przez ślub małżeński znamionował: Boże, przez którego niewiasta jest połączona z mężem, a towarzystwo najgłówniejszym sposobem jest urządzone, i owem błogosławieństwem obdarowane, które samo tylko nie jest cofnięte, ani za karę pierworodnego grzechu, ani też w czasie wyroku powszechnego potopu: — raczże wejrzeć łaskawie na tę służebnicę Twoją, która mając być złączona małżeńskiem społeczeństwem, doprasza się, aby Twoją obroną była uzbrojona; niechże ten związek będzie w niej jarzmem mimiłości i pokoju; wierną i czystą niech wstępuje w stan małżeński w Chrystusie, a świętych niewiast naśladowniczką zostanie. Niech będzie miłą swemu mężowi jak Rachel, mądrą jak Rebeka, długowieczną jak Sara. Niech w niej nie znajduje nic ze swych czynności przeklęty sprawca przestępstw, lecz skojarzona wiarą, niech ściśle spełnia przykazania Twoje, a oddana jednemu mężowi, niech unika wszelkich niegodziwych porozumień. Niech uzbraja swą słabość mocą karności, niech czyni ją skromność poważną, wstydliwość szanowną, nauka święta biegłą. Niech będzie płodną; obfitującą w święte doświadczenia i niewinność i niech osiągnie odpoczynek błogosławionych i królestwo niebieskie. Oboje zaś, niech ujrzą syny synów swoich do trzeciego i czwartego pokolenia i do pożądanej dojdą starości. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa“.

Komunja. Ps. 127. 4. 6: *„Tak błogosławiony będzie człowiek, który się boi Pana; oglądajcie syny synów waszych i pokój w Jeruzalem“.*

Po Komunji: *„Racz, Wszechmogący Boże, zlać łaskę swoją na to, coś Opatrznością Twoją ustanowił, i użyczyć trwałego pokoju tym, których świętym węzłem połączasz“.*

Po „Ite missa est.“ kapłan błogosławi nowożeńcom mówiąc:

„Bóg Abrahamów, Bóg Izaaków, Bóg Jakóbów niech będzie z wami, i Sam niech w was dopełni błogosławieństwa, iżbyście oglądali syny synów waszych aż do trzeciego pokolenia, a wreszcie żywot wieczny bez końca posiadali“.

O ile ślub jest dawany bez Mszy św. to zaraz po nim odmawia kapłan Psalm 127, poczem udziela błogosławieństwa modląc się temi słowy:

„Wszechmogący, wieczny Boże, któryś połączył pierwszych rodziców naszych ku dobremu współżyciu; pobłogosław i uświęć tych oblubieńców, związanych przymierzem Sakramentu i zasiej w nich ziarno żywota wiecznego. Serca ich oczyść działaniem Ducha Świętego, i złącz je wiecznym węzłem szczerej miłości. Niechaj z nimi przebywa anioł pokoju, strzeż ich od śmiertelnego jadu szatanów i broń ich od wszelkich nieszczęść na duszy i na ciele, aby ochronieni Twą opieką i Twemi łaskami obsypani, pobożnie chwalili święte imię Twoje, które jest błogosławione na wieki wieków. Amen.

Bóg niech będzie z wami i da wam obfite swe błogosławieństwo, abyście widzieli dzieci synów waszych aż do trzeciego i czwartego pokolenia, a potem osiągnęli wiekuisty żywot bez końca na wieki wieków. Amen.

A błogosławieństwo Boga Wszechmogącego, Ojca i Syna i Ducha Świętego niechaj spłynie na was i pozostanie na zawsze. Amen.)*

(Błogosławieństwo to się opuszcza, gdy oblubienica jest wdową).

---

* Teksty Sakramentu przedrukowane z książki ks. Dra Thulliego: „Życie Chrześcijanina w obrzędach Kościoła“. Lwów. 1928 r.

Teksty mszalne z „Małego Mszalika“ ułożonego przez H. D. wyd. w Krakowie 1912 r.

Zwierzenia tegorocznych Kuźniczanek z pobytu w Zakładzie.

Ten rok pobytu w naszym zakładzie, stawia nas u progu życia i całe pasmo dni naszych popłynie w tym kierunku, w jakim teraz pierwsze kroki samodzielnego bytu naszego postawimy: pojmujemy przeto całą doniosłość tych pierwszych kroków, a w sercach mamy najlepsze chęci.

Pragniemy życie rozpocząć tak, aby ono było Bogu na chwałę, a ludziom na pożytek, pragniemy zbawić swe dusze — i stać się użytecznymi członkami społeczeństwa; lecz zbyt wiele postanowień ciśnie się do serc, abyśmy je narazie ogarnąć mogły.

I nie wiemy może od czego zacząć, aby je w czyn wprowadzić:

Otóż kochany nasz zakład wskazał nam zasady i regulamin życia dobrych chrześcijanek.

Boimy się, że wrodzona każdemu niestałość, oprze się tym dobrym zamiarom: — lecz nie zrażamy się tem wszystkiem, poczynamy mężnie, a jeśli raz i drugi ze słabości ulegniemy i wykoleimy się z drogi swych postanowień; musimy powracać do nich spokojnie, cierpliwie, wytrwale i nie damy nigdy za wygraną.

Życie jest ustawicznym wyborem pomiędzy złem, które nas nęci, a dobrem, które nam niezmiernie trudno przychodzi.

Przedewszystkiem więc będziemy pracowały nad wyrobieniem charakteru, przez kształcenie woli, umysłu i wyrobienie władz fizycznych, przez pracę ręczną, a wszystko co dzisiaj wydaje nam się trudnem, niepodobnem, z biegiem czasu napewno stanie nam się jakoby potrzebą natury i skoro zasadę raz szczerze ukochamy, bezwątpienia spełniać ją będziemy.

Z chwilą zapoznania się z rozkładem pracy, Zakład wydał nam się strasznym. Niejedna chciała wszystko porzucić i wracać do domu. Bo jakżeż w tym wieku z temi nawyknieniami zaprządz się do pracy systematycznej, wciągnąć do ładu, porządku i skrępowania woli?

Jednak po bliższem zapoznaniu się z tą pracą i jej znaczeniem, chętnie jej się oddajemy. Pokochałyśmy i pracę ręczną, a nawet wolimy ją od pracy umysłowej.

Niema chyba teraz między nami takiej, którąby narzekała czy to na sprzątanie, pranie, prasowanie, gotowanie, lub szycie. Możemy nawet się pochwalić, że już zrobiłyśmy dosyć duże postępy w nauce, a nawet zrodziły się w nas głębsze myśli.

Doskonale zrozumiemy, że skoro Bóg kogo w jakim stanie postawił, to ten powinien w nim pozostać, bo jeśli ów stan jest potrzebny, ktoś go zajmować musi — a któż to będzie najsłuszniej jeśli nie ten, który się w nim urodził?...

A znowu jeśli każdy stan i zawód niezbędnie jest potrzebny do ogólnej harmonji ustroju społecznego, konieczną jest rzeczą, aby obowiązki do tego stanu przywiązane jak najlepiej wypełniane były.

Do dobrego zaś wypełnienia obowiązków stanu, potrzebnem jest przygotowanie fachowe, zastosowane do przyszłych powinności.

Stąd płynie konsekwencja, że w zamiarach Bożych oświata powinna służyć, nie ku wynoszeniu się, lecz ku udoskonaleniu się na swojem stanowisku.

Nie wysokością bowiem stanu mierzy się wartość człowieka, lecz doskonałością, z jaką on obowiązki swego zawodu wypełnia.

Postanowienia nasze więc nie spełzną na niczem, lecz bezzwłocznie i odważnie w praktykę wprowadzone będą, by zasłużyć na miano: prawdziwej Kuźniczanki. *Jaśka Sz.*

Jak powstało i rozwinęło się radjo?

O istnieniu fal elektrycznych w przestworzu, człowiek przez niezliczone wieki nie miał wogóle pojęcia. Dopiero w początku ubiegłego stulecia sławny fizyk i chemik angielski **Michał Faraday** domyślał się, iż muszą one się tam znajdować. Naukowo zaś pojął i zapowiedział je po raz pierwszy w 1865 r. również angielski fizyk **James Clark Maxwell**. Właściwym ich odkrywcą jednak był profesor niemiecki **Henryk Hertz** w Bonn, który w 1888 r. z pomocą wynalezionego przez siebie t. zw. *oscylatora* zdołał fale te sprawdzić w eterze, coprawda tylko w bardzo małej długości. Odtąd wiedza coraz intensywniej zajmowała się niemi, przekonawszy się dzięki Hertzowi, iż między elektrycznością a światłem właściwie żadnej niema różnicy, lecz chodzi tylko o wspólny im pierwiastek t. zw. elektron. Czem zaś jest właściwie sam „eter“, tego do dziś dnia jeszcze dokładnie stwierdzić nie zdołano. Sławny fizyk **Einstein**,

który na podstawie swej głośnej „teorji względności“ odrzucił z początku wogóle istnienie eteru, później doszedł jednak do przekonania, iż w przestworzu musi być „coś podobnego“, czego wszelako nie należy pojmować fizycznie, lecz tylko — metafizycznie.

Eksperymenty Henryka Hertza, które dowiodły możliwości posługiwania się energją elektryczną bez drutu, nasunęły myśl użycia jej do komunikowania wiadomości. Praktyczne zrealizowanie tej myśli było atoli niemożliwe, dopóki nie istniał aparat, z pomocą którego udałoby się dowieść, napływania bodaj słabych fal elektrycznych z wielkiej odległości. Pierwszy, któremu w 1895 r. dowód taki się udał był fizyk rosyjski **Popow**. Teraz dopiero stanęła otworem droga, która ostatecznie wieść miała do wynalezienia radja. Kroczył nią zaś przedewszystkiem uczony włoski **Gurglielmo Marconi**, sławny twórca telegrafu bez drutu“.

Urodzony w 1874, już wcześnie zaznajomił się z podstawami przenoszenia energji elektrycznej bez drutu. We włoskiej posiadłości swego ojca dokonywał pierwszych swych eksperymentów. Główną zaś jego zasługą było, iż po raz pierwszy posługiwał się — anteną nietylko przy odbieraniu, lecz także przy nadawaniu fal. Z nadzwyczajnym wysiłkiem pracował Marconi odtąd nad wydoskonaleniem anteny, ponieważ w bardzo krótkim czasie doszedł do przekonania, że zdobywanie fal w najwyższym stopniu zależne jest od wielkości i formy anteny! Dalszych swych eksperymentów Marconi dokonywał w Anglji, gdzie udało mu się z pomocą wielkich ilości energji osiągnąć odległość 15—30 klm. Umiał on także uzyskać odpowiednią pomoc finansową, dzięki której mógł założyć towarzystwo, które z czasem zdobyło monopol na całą Anglję i na Włochy. Nikt też w takiej mierze jak Marconi nie przyczynił się ostatecznie do bezprzykładnie szybkiego rozwoju radja.

Właściwy przełom nastąpił w Ameryce, gdzie w 1922 r. powstał t. zw. broadcasting t. j. „szeroki rzut“. Liczne towarzystwa prywatne poczęły tam nadawać telefonicznie dobre programy, zachęcając publiczność do nabywania t. zw. radjosprzętu. Sukces był nadzwyczajny. Zapotrzebowanie tego sprzętu wzmagało się z dnia na dzień, tak, że w końcu sama Ameryka nie zdołała go już zaspokoić. Zjawili się w końcu w Europie emisarjusze towarzystw amerykańskich i wykupywali wszędzie sprzęt radjowy. Niemcy z właściwym sobie zmysłem kupieckim rzucili się na ten nowy przemysł. Obok nich na czoło wysunęła się Holandja i świat cały ogarnęła istna gorączka radjowa.)

B. Szarlitt.

Program Kursu Rolniczego w Radjo.

Polskie Radjo w Warszawie, zorganizowało akcję oświatowo-rolniczą i otwiera w dniu 22 listopada b. r. pierwszy **Radjowy Uniwersytet Ludowo-Rolniczy**

Na całość Uniwersytetu złoży się parę kursów.

Kurs pierwszy obejmie wykłady z zakresu urządzenia gospodarstw wiejskich oraz hodowli i weterynarji, według następującego programu w czasie od 22. XI. do 1. XII. b. r.

Niedziela dn. 22. XI.

Godz. 14.00 „Otwarcie kursów p. n. Radjowego Uniwersytetu Ludowo Roln.
a) Przemówienie Pana Ministra Rolnictwa.
b) Przemówienie Naczelnego Dyrektora Polskiego Radja p. Dr. Zygmunta Chamca.

„ 14.25 „Dlaczego musimy się uczyć“ — prof. J. Mikułowski-Pomorski.

„ 14.35 Muzyka.

„ 14.40 „O następstwie roślin-płodozmian“ — prof. St. Jankowski.

Poniedziałek dn. 23. XI.

Godz. 13.35 Muzyka.

„ 13.40 „Czem jest hodowla bydła w każdem gospodarstwie, a czem dla kraju“ — inż. Mieczysław Kwasieborski.

„ 13.55 Muzyka.

„ 14.00 „Jak się przedstawia hodowla bydła w Polsce“ — inż. S. Hoser.

„ 14.15 Muzyka.

„ 14.20 „Dlaczego hodujemy bydło czerwone polskie“ — M. Malicki.

„ 14.30 Muzyka.

Wtorek dn. 24. XI.

Godz. 13.35 Muzyka.

„ „Jak się przedstawia hodowla trzody chlewnej w Polsce“ — Marja Karczewska.

„ 13.55 Muzyka.

„ 14.00 „Czy dobrze żywimy nasze bydło“ — inż. M. Kwasieborski.

„ 14.15 Muzyka.

„ 14.20 „O trzodzie chlewnej — jakie sztuki brać do hodowli“ — Marja Karczewska.

„ 14.35 Muzyka.

Środa dn. 25. XI.

Godz. 13.35 Muzyka.

„ 13.40 „Wybór zmianowań i podział pól“ — prof. St. Jankowski. Godz. 13.55 Muzyka.

„ 14.00 „Błędy w urządzeniu drobnych gospodarstw“ — inż. W. Chmielecki.

Godz. 14.15 Muzyka.
„ 14.20 „Planowanie i wprowadzanie zmianowań na gruncie prof. St. Jankowski.
„ 14.35 Muzyka.

Czwartek dn. 26. XI.

Godz. 12.15 „Wytyczne polityki lniarskiej“ — inż. St. Mierczyński.

Piątek 27. XI

Godz. 13.35 Muzyka.
„ 13.40 „Co każdy powinien wiedzieć o żywieniu świń“ — inż. W. Dusogo.
„ 13.55 Muzyka.
„ 14.00 „O organizacji pracy w gospodarstwie“ — inż. W. Chmielecki.
„ 14.15 Muzyka.
„ 14.20 „Domowy wyrób wędlin świeżych i trwałych“ — Marja Karczewska.
„ 14.45 Muzyka.

Sobota dn 28. XI.

Godz. 13.35 Muzyka.
„ 13.40 „Jak żywić bydło w zimie“ — inż. M. Kwasieborski.
„ 13.55 Muzyka.
„ 14.00 „Z jakich roślin i jak przyrządzać kiszonki“ — inż. W. Chmielecki.
„ 14.15 Muzyka.
„ 14.20 „Czy dobrze i zdrowo mamy urządzone nasze obory“ — inż. M. Kwasieborski.
„ 14.35 Muzyka.

Niedziela dn. 29. XI.

Godz. 14.00 „Jakie straty ponosimy przez złe obchodzenie się z obornikiem“ — prof. Józef Mikułowski-Pomorski.
„ 14.20 Muzyka.
„ 14.40 „Zorganizowane rolnictwo — to siła“ — dyr. Szczepan Mędrzecki.

Poniedziałek dn. 30. XI.

Godz. 13.35 Muzyka.
„ 13.40 „Jak tuczyć świnie“ — inż. W. Dusogo.
„ 13.55 Muzyka.
„ 14.00 „W jaki sposób nie dać się biedzie“ — djalog: prof. St. Biedrzycki. Ignacy Pioś z Niedrzwicy.
„ 14.35 Muzyka.

Wtorek dn. 1. XII.

Godz. 13.35 Muzyka.
„ 13.40 „O chorobach bydła“ — prof. Lucjan Dobrzański.
„ 13.55 Muzyka.
„ 14.00 „Dlaczego trzeba prowadzić ruchunkowość w gospodarstwie“ — inż. Wojciech Chmielecki.
„ 14.15 Muzyka.
„ 14.20 „O chorobach trzody“ — prof. L. Dobrzański.
„ 14.35 Zakończenie I-go Kursu, uwagi.

KRONIKA

W KUŹNICACH.

Październik upłynął spokojnie przy codziennej pracy urozmaiconej całodzienną wycieczką na Gubałówkę w ciepły słoneczny dzień, jazdą na nartach i saneczkach w czasie tygodniowej „drugiej zimy“, oraz imieninami p. Reni Koczorowskiej, (wychowawczyni) obchodzonymi herbatką urządzoną w sali rekreacyjnej i zabawą przedłużoną do 10-tej wieczorem.

Uroczystym dniem, był *dzień imienin Pani Jenerałowej*. Ponieważ kościelne święto św. Jadwigi zostało przeniesione na 16-go października, więc uroczystość imienia naszej Założycielki tegoż dnia była obchodzoną.

Rano o 9-tej uroczysta Msza św. za duszę śp. Pani Zamoyskiej. — Cały dzień wolny od nauki, przygotowania do wieczornej Akademji.

O 4-tej wspólny podwieczorek z bufetem wspaniale przygotowanym przez kurs gotowania, pod kierunkiem p. Hoptównej.

Wieczorem o 8-mej Akademja, na której p. Łyskowska wygłosiła referat o wychowawczej działalności P. Jenerałowej. Resztę programu wypełniły produkcje uczenic: Chór odśpiewał „Hasło“, „Szukajmy na ziemi Królestwa Bożego“ a na zakończenie „Hymn Rzeczypospolitej;“ dwie deklamacje wygłosiły pp. Zapalanka i Lelitówna, a p. Lewandowska odegrała solo parę utworów fortepianowych.

Ślicznie udekorowaną dnia tego była sala, świerkami i liśćmi jesiennymi o cudnych żółto-czerwonych barwach. Na podjum portret p. Jenerałowej tonący wśród zieleni.

Żywe zainteresowanie budzą wśród uczenic *„Koła pracy społecznej“*. Obok Kółka artystycznego, które urządza obchody i uroczystości, zawiązało się Kółko charytatywne i Kółko pracy dla służących.

Kółko charytatywne, do którego zapisało się 20 uczenic, tworzy sekcję przy zakopiańskiej Konferencji św. Wincentego à Paulo, i ma powierzoną sobie opiekę nad całem Bystrem. Kierowniczką tej sekcji jest p. Koczorowska, a zarząd składa się z uczenic. Prócz zbiórek i odwiedzania biednych, członkinie kółka, zbierają się dwa razy na tydzień w czasie wieczornej rekreacji i wspólnie sporządzają odzież dla ubogich.

Kółko pracy dla służących, wzięło sobie za zadanie: 1⁰ uprzyjemnianie służącym niedzielnych popołudni zabawą i czytaniem, 2⁰ udzielanie im lekcji religji oraz pogadanek przyrodniczych. Do tego kółka należy 9 uczenic.

18 października, w Dzień Misyjny, urządzona była w bibljotece *Wystawa Misyjna*. P. Kazia Piasecka, inicjatorka tej myśli, z benedyktyńską dokładnością zebrała wiadomości o misjonarzach-Polakach; fotografje ich, opisy prac, statystyki, mapy, oraz wydawnictwa misyjne, budziły duże zainteresowanie zwiedzających naszą wystawę. Kuźnice mogły się pochwalić „swoją misjonarką“ w osobie S. Berchmansy, Urszulanki, (dawnej p. Adeli Kryszkijan. uczenicy z lat 1913—1916) która pracuje na misji w Charbinie.

W KÓRNIKU.

W tym roku uczenic jest 52, tj. o kilkanaście więcej niż lat poprzednich, a 40 zgłoszeń trzeba było odrzucić dla braku miejsca.

Dotychczas przeważnie przybywały dziewczynki z województw Zachodnich, obecnie są z różnych stron Polski. I tak: 25 z Poznańskiego, 6 z Kresów Wschodnich, 6 z Pomorza, 5 ze Śląska, 4 z Warszawy, 3 z Małopolski, 1 z Kieleckiego, 1 z Wołynia i 1 z Ameryki Północnej.

Prócz nauki gospodarstwa domowego i ogrodownictwa, wprowadzono w tym roku naukę tkactwa.

Z przedmiotów ogólnokształcących: religja, polskie, rachunki, śpiew i teorję gospodarczą, pobierają uczenice na miejscu, a do miasta uczęszczają na wykłady geografji, historji i higjeny ilustrowane przeźroczami.

W ciągu zimy odbędzie się w Zakładzie cykl wykładów o pracy społecznej.

Jedna z byłych uczenic, przeszła nad morzem i w Poznaniu kursa gimnastyczne, obecnie przygotowuje egzamin instruktorski i będzie odtąd uczyć gimnastyki w Zakładzie.

Kierowniczka Zakładu, p. Jaskólska prowadzi też w Kórniku Stowarzyszenie Młodych Polek, które w Zakładzie mają swoje ognisko. Prócz zwykłych zebrań objętych programem S. M. P. odbywają się dla druchen, lekcje języka polskiego oraz kurs tkactwa.

W WARSZAWIE.

Stowarzyszenie nasze mieć będzie niebawem placówkę w Warszawie. Zorganizowanie jej powierzonem zostało p. Anieli

Strawińskiej i p. Zofji Zdanowskiej. Wynajęto mieszkanie przy ulicy Koszykowej 6 A. m. 4. Mieścić się tam będzie salka zebrań dla Koła Kuźniczanek, mieszkanie dla kilku uczących się panienek, oraz stołownia, w której w godzinach popołudniowych wydawane będą obiady. Poświęcenie lokalu odbędzie się 20 listopada b. r. o godz. 5-tej popołudniu.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Grodzicka w Poznaniu: Nie mamy dotąd wiadomości czy „Gość niedzielny" przedrukował już artykuł Pani. Postaramy się, by przesłano Pani odnośny numer.

P. Flucińska w Poznaniu: Bardzo dziękujemy za taki praktyczny prezent w postaci paczki z nożami. Wypróbowałyśmy je i podziwiamy ich nierdzewność. Myślimy, że czytelniczki „Kuźniczanki", przeczytawszy ogłoszenie, które dziś umieszczamy, będą się zaopatrywać w takowe.

P. Borysówna w Niechanowie: Polecamy książkę *Moczydłowskiej:* „Wieś Lisków".

Kuźniczanka: Przychodzi z poczty gruby list; w nim śliczny artykuł o Chrystusie Królu — referat wygłoszony na Akademji w miejscu rodzinnem jednej z Kuźniczanek. Do referatu załączony list podpisany pseudonimem „Kuźniczanka". Autorka boi się wyjawić swe nazwisko i tłumaczy się w sposób następujący: „bardzo przepraszam, że nie umieszczam swego nazwiska, ale obawiam się, by zbyt ostra krytyka, skierowana pod moim adresem, nie zraziła mnie do dalszej pracy tego rodzaju".

Hm!... poco te obawy?... myśli głębokie, pięknie i żywo wyrażone... Ciekawość męczy redaktora... Kto to napisał?

Trzeba szczęśliwego zbiegu okoliczności, że w biurku redaktorskiem jedna szuflada jest własnością „profesora". „Redaktor", który w pewnych chwilach zamienia się w „profesora" przypomniał sobie, że w głębi owej „profesorskiej szuflady" leży parę kartek pokrytych podobnem pismem, do pisma dopiero co otrzymanego artykułu. Sięgnął więc po nie, włożył na nos okulary i niczem paleograf porównuje oba teksty: ależ naturalnie!... te

same charakterystyczne „P“, te same klamerki od „J“ zakręcane w prawo!... naturalnie, to ona! I w oczach „redaktora — profesora“ staje twarzyczka okolona ciemnymi włosami, o której zranieniu na Granatach czytano w czerwcowym numerze „Kuźniczanki“. Tak, tak, to ta pilna uczenica, która jeszcze przed 5-ciu miesiącami siedziała przy pulpicie szkolnym rocznego kursu, w pierwszym rzędzie koło drzwi! Co za niedyskrecja... „profesor“ zdradził „redaktorowi“ tajemnicę pseudonimu. Skoro się tak stało, nie pozostaje nic innego jak grać w otwarte karty. Tak, tak, panno Jadziu! referat bardzo dobry i napewno obecni na akademji odnieśli duży pożytek. — Niech to będzie początkiem dalszej owocnej pracy społecznej. A czy pracuje Pani w S. M. P., jak ono się rozwija w Słomnikach?

Referat wydrukujemy w numerze grudniowym — napewno podobać się będzie wszystkim.

KONKURS RYSUNKOWY

Ogłaszamy Konkurs na okładkę „Kuźniczanki“ na rok 1932.

Wielkość ta sama, co obecnie. Uwzględnić należy tytuł: **Kuźniczanka, Rok XII, Nr.** (kolejności) oraz **miesiąc i rok** kalendarzowy. Rysunek dowolny w jednym kolorze.

Prace nadsyłać należy do 15 grudnia b. r., którego to dnia specjalna Komisja rozsądzi który z przysłanych rysunków zostanie użytym i nagrodzonym. Nagrodę stanowić będzie rocznik „Kuźniczanki“ z 1931, oraz bezpłatny abonament na rok 1932.